



foto: Piotr Waniorek

# Postman

Rozmowa z dr. Rafałem Nizankowskim, byłym wiceministrem zdrowia

**Jaki był powód napisania przez pana listu do Davida Byrne'a, odchodzącego ze stanowiska europejskiego komisarza ds. zdrowia i ochrony konsumentów?**

Była to odpowiedź na pismo, jakie zostało przesłane do resortu zdrowia w czasie kadencji ministra Czakańskiego. W liście tym komisarz Byrne napisał, że kończąc kadencję, chciałby zainicjować refleksję na temat nowej unijnej polityki zdrowotnej. W tym celu załączył materiał zawierający wiele jego osobistych przemyśleń, związanych z polityką zdrowotną Unii Europejskiej. W celu rozpoczęcia dyskusji zwrócił się do przedstawicieli wszystkich resortów państw członkowskich, prosząc ich o ustosunkowanie się do tez zawartych w tym dokumencie. Uznałem, że nie należy poprzestawać na grzecznościowych zwrotach, ale zawrzeć w odpowiedzi uwagi merytoryczne.

**Jak skonstruowane było pana pismo?**

Mój list zawierał trzy elementy. Pochwałę inicjatywy, krytykę jednego ze sformułowań, które jest hasłem przewodnim listu Byrne'a, oraz uwagę na temat potrzeby zwiększenia edukacji prozdrowotnej dzieci i młodzieży, bo uważam, że nie ma skuteczniejszej metody poprawy ogólnej zdrowotności społeczeństwa niż kształcenie

prozdrowotne młodzieży. List był pisany na firmowym papierze podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia, miał charakter uwag, które mogą wnieść nowy aspekt do dyskusji. Część krytyczna zawiera podkreślenie, iż jest to moja uwaga osobista, co miało wskazać czytelnikom, że nie jest to oficjalne stanowisko polskiego rządu.

**Jaki miał być efekt konsultacji zainicjowanych przez Byrne'a?**

Dyskusja miała zweryfikować słuszność tez zawartych w dokumencie oraz poprawić jakość całej strategii, której oficjalny tytuł brzmi: *Zapewnić dobre zdrowie wszystkim. Refleksje na temat nowej strategii zdrowia w Unii Europejskiej*.

**Czy w dokumencie z Brukseli zauważył pan niespójność i nielogiczność zawartych w nim tez?**

Nie miałem czasu, aby studiować cały dokument dogłębnie, ale zwróciłem uwagę na tytuł, który nie jest dobry jako cel strategii. Przypominał on bardziej populistyczne hasło, a nie możliwy do osiągnięcia cel polityki zdrowotnej. Zwróciłem także uwagę, że słabo zaakcentowano kwestie edukacji zdrowotnej społeczeństw Unii.

**Czy miał pan świadomość, że tym listem łamię pan tabu politycznej poprawności?**

Nie miałem poczucia, że jestem rewolucjonistą.

**Jednak *passus* o złych genach wzbudził wiele emocji.**

Najpierw trzeba przeczytać, co napisałem. Nie można zaferować zdrowia wszystkim, ale to nie oznacza, że o ludziach, którzy doznali wypadku losowego i z tego powodu stali się kalekami, należy zapomnieć bądź pozbawiać ich opieki medycznej. Taka interpretacja moich słów jest całkowicie nieuprawniona. Albo ci, co tak je odczytali, nie zrozumieli dość prostej kwestii, albo świadomie postanowili manipulować emocjami czytelników. Należy też pamiętać, że współczesna medycyna, mimo szalonego postępu, nie jest w stanie naprawić człowieka, jak w warsztacie samochodowym naprawia się samochody. Hasło *zdrowie dla wszystkich* daje takie złudne nadzieje i może wzmacniać postawy roszczeniowe.

**A panu bliższy jest model socjalnej Europy czy neoliberalnej Ameryki?**

Nie ma jasnej polaryzacji na systemy wyłącznie socjalne i całkowicie rynkowe. Wszystkie kraje stosują rozwiązania mieszane, z różnym udziałem elementów socjalnych i rynkowych. Fundamentem jest kwestia zakresu odpowiedzialności państwa. W społeczeństwie, któremu przez z górą 40 lat fundowano hasła, iż ma być jedynie posłuszne, a państwo zapewni mu wszelką opiekę, trzeba zacząć wyraźnie mówić, że za swoje zdrowie odpowiedzialni są obywatele. Moim zdaniem państwo powinno możliwie najlepiej wspomagać obywatela, ale nie pozbawiać go odpowiedzialności i możliwości decydowania. Oczywiście, czasami los płata nam figla, bo zaczynamy chorować na śmiertelną chorobę. Rola państwa sprowadza się do zapewnienia warunków do leczenia, jeżeli chory będzie chciał z opieki korzystać. Państwo może pomóc w zadbaniu o dobre zdrowie, ale musi wymagać od obywateli, aby

## ” Obietnica zapewnienia dobrego zdrowia wszystkim jest po prostu głupia ”

**Jest jeszcze problem osób, o których napisał pan, że nie chcą być zdrowe.**

Rzeczywiście, dla ludzi niemających realnego kontaktu z lecznictwem, dla teoretyków od uzdrawiania wszystkiego może to być niezrozumiałe. Dla nich niewyobrażalna jest sytuacja, w której chory nie chce być zdrowy. Gorzej, gdy to, czego nie rozumieją, określają jako *kuriozalne poglądy* lub autora niejasnego dla nich tekstu podejrzewają o *kietbnie we łbie*. Dostałem wiele telefonów od osób znających realia leczenia pacjentów z poparciem dla słów, które napisałem w liście. Wielu lekarzy doskonale zna pacjentów, którzy wcale nie chcą być zdrowi. W tych przypadkach status chorego zapewnia im komfort w odbiorze społecznym – mogą liczyć na ludzką życzliwość, litość i korzyści, których nie doświadczają, gdy są zdrowi. Mówimy, że choroba jest im potrzebna do lepszego pełnienia ich ról społecznych, głównie w rodzinie.

**Jaki był dalszy los pana odpowiedzi?**

W październiku pojawiły się sygnały z Brukseli, że jakiś pracownik unijny pochodzący z Polski jest niezadowolony z mojej krytycznej odpowiedzi skierowanej do Davida Byrne'a. Problem omawialiśmy z ministrem Markiem Balickim i wiceministrem Pawłem Sztwiertnią, który przejął ode mnie zadania związane z integracją europejską. Uznali, że należało to wszystko napisać bardziej dyplomatycznie, a sam list zostanie wycofany i resort przygotowuje nowe, oficjalne stanowisko. Od samego Byrne'a dostałem odpowiedź, w której podziękował za przesłane uwagi i tłumaczył, że określenie *dla wszystkich* jest istotne, gdyż ma oznaczać, iż nikt nie będzie wykluczony, pozbawiony zainteresowania Unii.

byli świadomi, że to od nich w największym stopniu zależy ich zdrowie, od tego, czy przestrzegają koniecznych działań prozdrowotnych.

**Czy w takim razie hasło zapewnienia dobrego zdrowia wszystkim jest nierealne?**

Całkowicie. Jego nierealność jest wręcz oczywista. Jest ono po prostu głupie. Hasło to nie jest całkiem nowe. To modyfikacja sloganu WHO, która ogłosiła w latach 70. program *Zdrowie dla wszystkich w roku 2000*. Dziś nikt już nad tym hasłem się nie zastanawia, a wszyscy zapomnieli, że slogan powstał na fali fascynacji dużej części zachodnich intelektualistów Związkiem Radzieckim i komunizmem. To komunizm, w założeniach, obiecywał obywatelom różnorakie szczęśliwości. WHO ogłosiła swoje marzenia o zdrowiu dla wszystkich w *Ałma Acie*, co miało podkreślić wkład ZSRR w opracowanie tamtej globalnej strategii. Nadszedł rok 2000 i okazało się, jak niewiele z tej strategii udało się wdrożyć, a cel naczelny pozostał tak odległy, jak w chwili uchwalania dokumentu. Po prostu kłapa! Mój list, mam taką nadzieję, spowoduje, że niektórzy myślący zaczną się zastanawiać nad tym hasłem, które przyjmowali dotąd bez jakiegokolwiek refleksji. Tym bardziej, że jest nie tylko nierealistyczne, ale stanowi swoisty ewangeliczny zapis, który może być przyjmowany na wiarę, bez głębszej refleksji. I w ten nietypowy sposób mogą wypełnić się nadzieje komisarza Byrne'a na szeroką dyskusję w sprawach polityki zdrowotnej.

**Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał Jacek Szczęsny